

Eugeniusz S. Kruszewski

"Zaułkami pamięci : Gdańsk-Londyn-Jaffa", Frank Meisler, Gdańsk 2014 : [recenzja]

Acta Cassubiana 17, 288-290

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Eugeniusz S. Kruszewski

**Frank Meisler, *Zaułkami pamięci.*
*Gdańsk-Londyn-Jaffa,***

**przekład: Agata Teperek, Andrzej Szewczyk,
opracowanie naukowe Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk,
Instytut Kaszubski, Gdańsk 2014, ss. 344, ilustr.**

Na podstawie osobistych obserwacji i przeżyć autora otrzymaliśmy ilustracje problemów i obraz świata w miniaturze. Obejmują one wydarzenia na kontynencie europejskim w stosunkowo krótkim okresie czasu, gdy w Europie triumfował niemiecki narodowy socjalizm, wojna światowa wywołana przez wschodniego i zachodniego sąsiada Polski, oraz w czasie powojennej odbudowy zachodniej Europy podjęcia przez autora decyzji o osiedleniu się w starożytnej Jaffie.

To są wspomnienia autora urodzonego w 1925 r. w Sopocie, czyli w granicach ówczesnego Wolnego Miasta Gdańska. Dzięki specjalnie zorganizowanej w porozumieniu z Niemcami wywózce żydowskich dzieci (kindertransport) opuścił miasto pod koniec sierpnia 1939 r. i znalazł się pod opieką krewnych w Anglii. Wówczas też po raz ostatni widział swoją matkę, która go zegnała w Gdańsku i ojca, który zegnał go w Warszawie.

Pomnik przed budynkiem dworca głównego PKP w Gdańsku, autorstwa F. Meislera, upamiętnia początek wędrówki małych tulaczy z miasta będącego pod dyktandem niemieckich narodowych socjalistów, którzy wówczas cudem uniknęli zagłady.

Autor rozpoczyna rodzinną opowieść od fikcyjnego listu do swego dziadka w 120. rocznicę jego urodzin. Był on zamożnym przedsiębiorcą, który w latach światowego kryzysu w okresie między obu wojnami zbankrutował. Jego bogactwo uzewnętrzniała m.in. własna dorożka z woźnicą w liberii, a później srebrny mercedes z szoferem. Miał dobre stosunki z pruskimi właścicielami ziemskimi, można powiedzieć, wrósł w pruską kulturę. Poglądy polityczne i społeczne dziadka, częściowo to potwierdzają. Politykę przywódców światowego żydostwa wyraził w ten sposób: „Ameryka, to miejsce dla przegranych, a syjonizm, to poroniony pomysł, który przedkładał pustynne piaski nad miasteczka żydowskie na terenach dawnej Rzeczypospolitej”.

Koligacje rodzinne Meislera z sefardyjskimi korzeniami obejmują kilka krajów w Europie i Amerykę. Autor po matce jest potomkiem rodu zasiedzialego od pokoleń w Gdańsku, mającego liczne kontakty handlowe na Kaszubach, a po ojcu, polskim Żydem z Łodzi. Pod wpływem ojca frankofila po zamknięciu szkół dla Żydów w Gdańsku poszedł do polskiego gimnazjum, które ze względu na antysemityzm traktował jako „obcą i nieprzyjazną krainę”.

Gdańsk i ludzi opisuje tak, jak widział i przeżywał przez pryzmat swoich sąsiadów, kolegów w szkole niemieckiej, a następnie po zakazie wstępu do niej – w gimnazjum polskim, w tym i młodzieńcze przygody. Mamy tu obraz miasta i społeczeństwa przed i po objęciu władzy przez partię narodowo-socjalistyczną.

Upłynęło pół wieku, zanim autor zajrzał do miasta, które wówczas opuszczał w dramatycznych okolicznościach. Krótki pobyt utrwalił m.in. na fotografii z budynkiem dawnego Polskiego Gimnazjum, do którego uczęszczał i nad Motławą, na Targu Rybnym z żurawiem w tle, gdzie przechadzał się ze szkolną koleżanką-Kaszubką.

W Sali pamięci dawnego Polskiego Gimnazjum rozpoznał z fotografii kolegów i nauczycieli, m.in. tych, którzy go nie lubili. Podkreśla to, gdyż w niemieckiej szkole z taką niechęcią do Żydów się nie spotkał. Panującą wówczas atmosferę w szkole, jak i poza nią ilustruje wyśmienie. Dzisiaj, mimo hiobowych doświadczeń ostatniej wojny światowej, otwartość społeczeństwa w stosunku do zasiedziałych w Polsce mniejszości jest także ograniczona.

Autor wymienia również Bolka, który odpisywał od niego prace domowe z łaciny. Być może chodzi o już nieżyjącego mego kolegę B.P. ze studiów w latach sześćdziesiątych w sopockiej Wyższej Szkole Ekonomicznej.

Rozdział swoich wspomnień poświęcił Kaszubom – krainie, ludziom i zwyczajom, gdzie spędził ostatnie wakacje letnie przed wojną. Autor zadziwia nas pamięcią i szczegółami, które przekazuje. W pewnym sensie utożsamia się z mniejszością, gdyż ich zachowanie świadczyło o mądrości polegającej na tym, by „unikać tego, z czym się nie da zmierzyć”, i jak zauważa, Kaszubi w ciągu dziejów byli krzywdzeni przez kolejnych włodarzy tych ziem...

W czasie wojny uczęszczał do angielskiej szkoły, służył w wojsku polskim w Anglii, gdzie po demobilizacji ukończył architekturę razem z polskimi kolegami w Manchesterze. Koledzy z wiadomych względów pozostali na emigracji, chociaż w założeniu mieli odbudowywać zniszczoną przez wojnę ojczyznę, natomiast autor pozostał jeszcze jakiś czas w Anglii, zanim wyruszył w dalszą drogę.

Kilkakrotnie wspomina Kopenhagę, w tym znaną „Krogs Fiskerestaurant” (Restauracja Krog’a), którą odwiedzał swego czasu jego dziadek. Restauracja istnieje do dzisiaj, tyle tylko, że ograniczyła swoje usługi do wyszukanego menu. Zresztą Dania po drugiej wojnie światowej w ogóle się zmieniła i zbliżyła do Kontynentu.

Autor przywołuje także kuzynkę Felicję zamieszkałą w Kopenhadze. Możemy się tylko domyślać, że chodzi o znaną na emigracji autorkę wspomnień *Moja*

gwiazda (Kopenhaga 1991, ss. 203), Felicję Raszkin-Nowak. Autorka w autobiograficznej powieści pisze o czasach młodości i wojny. W jej relacji opisy tego, co się działo po wybuchu drugiej wojny światowej w białostockim, są przerażające. Cierpienie było na porządku dziennym, zapanowało tzw. wilcze prawo. Powstało nowe pojęcie: „pożydowskie” – pożydowskie mieszkanie, pożydowskie meble, pożydowska garderoba. W określeniach tych tkwiła poniewierka, poniżenie i ból.

Tekst książki Franka Meislera czyta się jak oryginał, a nie przekład z angielskiego *On the Vistula Facing East* (Londyn 1996). Jest refleksyjny, dowcipny, umiejętnie łączy wątki myślowe i puentuje wypowiedziami znanych polityków, artystów czy pisarzy, jak np. architekta Le Corbusier’a, Jean-Paul Sartre, Albert Camus’a, Pablo Picassa, Benjamina Israeli, Stephen Laurence’a. Mamy płynną narrację, wyśmienity język, świetnie rozłożone akcenty między powagą a radością życia. Autor znakomicie opisuje postacie i sytuacje, przytacza zasłyszane opowieści.

Całość jest osadzona we współczesności. Autor wyraża dwie dominujące w niej tęsknoty – za rodziną i za przystanią na stałym lądzie, której nie zaznał przez trzydzieści lat.

Autor dzięki ojcu nie przyjął pruskiej kultury, był i poznał środowisko polskie, a po latach przekazał nam przejmujący do głębi obraz świata złożonego z dobra i zła w skali mikro, które siłą sugestii przeniósł do skali makro.

Meisler został dotąd uhonorowany przez zagraniczne akademie za dzieła artystyczne utrwalone w brzoźnie, ale nie ma wątpliwości, że jako pisarz zasługuje na znaczące wyróżnienie.

Omawiany tu tom jest bogato ilustrowany fotografiami z rodzinnego albumu i ilustracjami z archiwum Instytutu Kaszubskiego.

Wszystkim, którzy przyczynili się do wydania tego tomu: tłumaczom – Agacie Teperek i Andrzejowi Szewczykowi, Miłosławie Borzyszkowskiej-Szewczyk za opracowanie naukowe, posłowie i wybór fotografii, oraz wydawcy – Instytutowi Kaszubskiemu, należą się wyrazy najwyższego uznania.